Rok IV. Nr. 40 (789) Wilno, Sobota 19 lutego 1927 r. Cena 20 groszy.

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY.

Redakcja i Administracja: JAGIELLOŃSKA 2, Telefon 99. Czynne od godz. 9—3 popoł. Naczelny redaktor przyjmuje od 2—3 popoł. Redaktor działu gospodarczego przyjmuje od 8–9 wiecz. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Konto czekowe P. K. O. 80.750.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 4 zł. Zagranicą 7 zł. CENA OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowy przed tekstem—25 gr., w tekście—30 gr., za tekstem—10 gr., ogł. mieszkaniowe—10 gr. (za wiersz petitowy-kronika rekl.— nadesłane—35 gr., (za wiersz redakcyjny), nekrologi—25% zniżki, dla poszukujących pracy—50% zniżki, ogł. zagraniczne—50% drożej, ogł. cyfrowe i tabelowe o 20% drożej, ogł. z zastrzeżeniem miejsca 10% drożej, w dnie świąteczne i zs) miejscowe—15% drożej. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy na IV stronie 10-cio łamowy. Terminy druku ogłoszeń mogą być przez administrację dowolnie zmieniane.

Stosunki polsko-niemieckie.

Berlin, 14-go lutego.

P. wojewoda Grażyński należy obecnie do dość znanych postaci w Niemczech. Już z okazji przyjazdu p. Colbana na Górny Śląsk osoba p. wojewody była przedmiotem ataków nacjonalistycznej prasy niemieckiej. Powtórzyło się to samo przed paru dniami. Kiedy w prasie ukazały się pierwsze wiadomości o mogącem nastąpić zerwaniu wlekących się oddawna rokowań handlowych polsko-niemieckich, nazwisko wojewody, z reguły niemal przekręcane, zjawiło się znowu na szpaltach dzienników. Dla podkreślenia faktu, iż zarządzenia województwa mają za sobą zdecydowane poparcie Warszawy jedno z pism sensacyjnych berlińskich oświadczyło nawet, iż wojewoda jest „przyjacielem Piłsudskiego". Słowem dzięki niemu od chwili objęcia przezeń urzędu wojewódzkiego na Górnym Śląsku stosunki polsko-niemieckie zaczęły ulegać takiemu zaostrzeniu, iż musiały doprowadzić do kryzysu w rokowaniach.

Przyczyną bezpośrednią kryzysu było wydalenie z terenu województwa tylko czterech obywateli niemieckich. Nie przeszkodziło to części prasy niemieckiej w wyolbrzymieniu powyższego faktu do niebywałych rozmiarów i przedstawieniu go, jako zaczątku gremjalnego wysiedlania przez Polskę wszystkich niemieckich obywateli z terenu Górnego Śląska.

Ktokolwiek zna dzieje usuwań z pracy obywateli polskich z granic Rzeszy, ten — rzecz prosta — nie może podzielać „świętego oburzenia", jakie ogarnęło prasę, zwłaszcza nacjonalistyczną, na wieść o wydaleniu wspomnianych czterech kierowników „Oberschles. Kleinbahn - Elektrizitaet Werke". Jest rzeczą powszechnie znaną, iż z terenu Niemiec, mimo nawet protestów niemieckich właścicieli ziemskich, usunięto 25.000 robotników rolnych, a wśród nich przeszło 2000 takich, którzy zamieszkują Niemcy od 1-go stycznia 1919 r., a nawet i dłużej. To samo spotkało w 1925 i w 1926 r. wielu robotników, obywateli polskich, którzy byli zatrudnieni w przemyśle niemieckim.

Co jest charakterystyczne, że podczas, gdy Polakom, zatrudnionym w przemyśle, odmawiało się pozwolenia na pobyt ze względu na ogólny stan bezrobocia, równocześnie podobno bez przeszkód, udzielało się robotnikom posiadającym obywatelstwo holenderskie. Jeśli przytem można wierzyć polskiej prasie poświęconej zagadnieniom emigracyjnym, a prasa ta przytacza na poparcie swych twierdzeń dowody, dużą część usuwań z pracy robotników rolnych stosowana była z naruszeniem umów, zawartych między obu rządami.

W tem oświetleniu, przyczyna przerwania biegu rokowań polsko-handlowych, sztucznie wyolbrzymiana przez część prasy niemieckiej, nabiera właściwego znaczenia. Nosi ona raczej cechy pozoru, pod którym widocznie miała się ukrywać jakaś myśl głębsza.. W każdym razie, jak słusznie zauważa „Berliner Tageblatt" ewentualne przerwanie rokowań polsko - niemieckich byłoby pierwszym aktem, dokonanym przez nowy gabinet na terenie polityki zagranicznej.

Bez względu na to, jakie motywy kierowały rządem obecnym przed powzięciem kroków, mogących doprowadzić do zerwania, należy stwierdzić jedno: w dużej części opinji niemieckiej, nastrojonej opozycyjnie do rządu Marxa sprawa kryzysu znalazła zupełnie inny oddźwięk. Ta część prasy bądź wyraża nadzieję, że kryzys może przyczynić się do uzdrowienia stosunków polsko-niemieckich, bądź w dalszym ciągu zaabsorbowana jest niemal wyłącznie sprawami wewnętrznemi. Sprawa ministra spraw wewn. Rzeszy p. von Keudella, który w swoim czasie miał się wsławić, jako gorący zwolennik znanego zamachu Kappa, czy sprawa fermentów republikańskich z Wirthem na czele, w łonie centrum, zaprząta w dalszym ciągu uwagę tej części prasy opozycyjnej.

Przeciwnie postępuje prasa nacjonalistyczna, która chciałaby raczej z przyjemnością odwrócić uwagę swych czytelników od spraw wewnętrznych. Jeszcze przed kwestją możliwości zerwania rokowań polsko-niemieckich organ wodza nacjonalistów — hr. Westarpa pisał wyraźnie, iż w obecnych warunkach porozumienie między Polską i Niemcami należy uznać za wręcz wykluczone.

Z jakąż więc satysfakcją teraz z powodu zerwania rokowań musiały pisma tego kierunku rzucić czytelnikom ulubione „szlagworty", jak „Warschauer Gevaltpolitik" czy „Polene Entdeutschungs Politik". Psychologicznie bowiem zawszeć wskazanie na „niebezpieczeństwo polskie", choćby najbardziej urojone odwraca uwagę nacjonalistycznie usposobionego czytelnika „Kleinburgera" od wewnętrznych kłopotów i rozterek. A masy z nieukrywaną niechęcią spoglądają na rząd obecny. Komuniści po swojemu agitują przeciwko rządowi, socjaliści — po swojemu. Wielkie zgromadzenie, zwołane przez ostatnich w dniu 10 b. m. w wielkiej sali „Sportpalast'u" wypadło imponująco. Na tem zgromadzeniu socjalista Stampfer rzucił masom wyraźne hasło walki z obecnym rządem. „Chcemy — mówił — obalić ten rząd tak gruntownie, aby nigdy już w tej postaci nie mógł powstać".

Sądząc z ostatnich głosów opinji niemieckiej te zagadnienia wewnętrzne znowu wysuną się na plan pierwszy. „Święte oburzenie" organów nacjonalistycznych w stosunku do Polski powoli mija. Zapewne niepoślednią rolę w ochłodzeniu bojowych nastrojów odegrał fakt, iż prasa zagraniczna dość zgodnie zapisała możliwość zerwania rokowań polsko-niemieckich na rachunek nowego prawicowego rządu Rzeszy.

T. M. K.

* * *

List naszego korespondenta berlińskiego, rysuje tło obecnego sporu polsko - niemieckiego, stanowiąc wstęp do dłuższych rozważań na ten temat, którym w najbliższym czasie udzielimy sporo miejsca.

Według informacyj, które doszły nas w ostatnich dwóch dniach nieuwzględnionych przez naszego korespondenta, delegacja polska opuściła Berlin, co należy rozumieć w ten sposób, że inicjatywa ponownego podjęcia rokowań należy do tych, którzy je zerwali t. j. do Niemiec.

W ten sposób Polska wyraźnie złożyła winę za zerwanie rokowań na swego zachodniego sąsiada, co według informacyj prasy niemieckiej niemile zaskoczyło Berlin.

Nie pozostanie to bez wpływu na opinję Zachodu, jakoteż i na opinję wewnętrzną Niemiec. Obecna sytuacja zmusza niemieckie sfery nacjonalistyczne, obecnie znajdujące się u steru władzy, do liczenia się z opinją obcych. Cały Zachód zajęty jest dziś pacyfikacją stosunków międzynarodowych, która bez Niemiec nie da się pomyśleć. W tych warunkach Niemcy muszą wybrać między rolą pacyfikatora, z której ciągną zyski na Zachodzie, a polityką odwetu, stosowaną wobec Polski.

Red.

Ś. p.

DOKTÓR

JAN BASANOWICZ

PATRJARCHA ODRODZENIA NARODU LITEWSKIEGO

opatrzony ŚŚ. Sakramentami zmarł w Poliklinice Litewskiej dnia 16-go lutego 1927 r. o godzinie 18 min. 50 w wieku lat 75.

Wyprowadzenie zwłok z Polikliniki Litewskiej (Wileńska Nr. 28) w niedzielę, 20 lutego, o godz. 17-ej do Bazyliki Katedralnej.

Nabożeństwo żałobne w poniedziałek, 21-go lutego, o godzinie 9 min. 30. W Bazylice Mszę św. będzie celebrował J. E. Arcybiskup Jałbrzykowski.

Poczem nastąpi pogrzeb na cmentarzu Rossa.

O tych smutnych obrzędach zawiadamiają społeczeństwo w najgłębszym żalu pogrążeni

Litewskie Towarzystwo Naukowe i Tymczasowy Komitet Litewski.

Armja kantońska pod Szanghajem.

LONDYN. 18. II. (Pat.) Agencja Reutera dowiaduje się z Szanghaju, że armja Sun-Szuan-Fanga cofa się.

Wojska południowe zajęły Hang-Czou bez walki. Komunikacja pomiędzy tem miastem a Szanghajem została przerwana.

Odwrót armji Sun-Szuan-Fanga.

SZANGHAJ. 18. II. (Pat.) Agencja Reutera dowiaduje się, że wojska południowe zajęły miasto Ning-Po, znajdujące się w odległości 90 mil angielskich od Hang-Czou. Wojska Sun-Szuan-Fanga, które opuściły miasto, na statkach, przybyły do Szanghaju.

Barbarzyństwo tłumu.

LONDYN. 18. II. (Pat.) „Times" donosi z Hong-Kongu, że w Hoi-Nou na wyspie Hai-Nan tłum zaatakował przytułek dla sierot prowadzony przez misję francuską.

16 zakonnic oraz starsze wychowanki zakładu zostały uprowadzone.

Międzynarodowe obrady lotnicze.

WIEDEŃ, 18. II. (Pat.) Dziś po południu rozpoczęły się tu obrady Międzynarodowego Towarzystwa Związków Lotniczych, w których biorą udział 32 przedstawiciele wszystkich państw europejskich.

Pobyt P. Prezydenta Rzeczypospolitej w Poznaniu.

POZNAŃ, 18.II (Pat.). Dzisiaj w drugim dniu pobytu swego w Poznaniu, Pan Prezydent udał się o godz. 9 min. 30 w towarzystwie ministra Niezabytowskiego, podsekretarza stanu M-stwa Spraw Wojskowych gen. Konarzewskiego oraz swej świty na zwiedzenie fabryki aeroplanów „Samolot" w Ławicy pod Poznaniem.

W czasie zwiedzania zgłosiła się do Pana Prezydenta delegacja pracowników, zatrudnionych w fabryce, z prośbą, w imieniu ogółu zatrudnionych, o wydatniejsze poparcie ze strony rządu fabryki „Samolot" przez kierowanie większej ilości zamówień, co pozwoliłoby zatrudnić znaczną ilość bezrobotnych.

Pan Prezydent życzliwie raczył wysłuchać przedstawionego życzenia i przyrzekł potraktować jaknajprzychylniej postulaty pracowników w porozumieniu z rządem w ramach możliwości budżetowych.

Następnie Pan Prezydent udał się do stacjonowanego w Ławicy 3 pułku lotniczego, gdzie zwiedził koszary i hangary tegoż pułku. W koszarach Pan Prezydent wstąpił do kuchni żołnierskiej, gdzie poczęstowano Pana Prezydenta obiadem z kotła żołnierskiego.

O godz. 12-tej Pan Prezydent powrócił na Zamek, udzielając dalszych audjencyj. O godz. 1-ej Pan Prezydent wraz z ministrami oraz członkami domu cywilnego i wojskowego był podejmowany w apartamentach województwa śniadaniem, wydanem na jego cześć przez p. wojewodę Bnińskiego,

Po krótkim odpoczynku na Zamku udał się Pan Prezydent w towarzystwie ministrów Niezabytowskiego i Romockiego na zwiedzenie fabryki Cegielskiego

Pan Prezydent zwiedził wszystkie oddziały fabryki, począwszy od wytwórni szyn, a skończywszy na warsztatach, budujących już wagony.

O godz. 19 min. 30 odbył się na Zamku obiad, wydany przez Pana Prezydenta. W obiedzie wzięli udział oprócz otoczenia Prezydenta i obu ministrów oraz ks. prymasa Hlonda, wojewody poznańskiego Bnińskiego, prezydenta miasta Ratajskiego, również i przedstawiciele władz wojskowych i cywilnych oraz miejscowego społeczeństwa.

Nominacje.

(Tel. od wł. kor. z Warszawy).

Naczelnik Wydziału Prawnego Ministerstwa Reform Rolnych p. St. Korwin-Piotrowski mianowany został przez prezesa Rady Ministrów w porozumieniu z ministrem Reform Rolnych członkiem Najwyższej Komisji Dyscyplinarnej przy Prezesie Rady Ministrów.

Wstępujcie do Związku Strzeleckiego.

Min. Zaleski o zerwaniu rokowań handlowych z Niemcami.

WARSZAWA. 18 II. (Pat). Pan minister spraw zagranicznych Zaleski udzielił dziś prasie następujących wyjaśnień:

Okoliczności, w jakich doszło do przerwania rokowań gospodarczych polsko-niemieckich prowadzonych od dwuch lat w Berlinie, sądzę, są Panom dostatecznie znane. Stanowisko zajęte przez Rząd Polski w tej sprawie zostało tak wyraźnie i jasno określone w ostatniej nocie p. wice-premjera wygłoszonej w Sejmie, w piśmie d-ra Prądzyńskiego do p. Lewalda z dn. 15 lutego, oraz w kilku komunikatach urzędowych polskich, iż nie może chyba istnieć najmniejsza niejasność co do naszej linji postępowania i naszych zamiarów. Dlatego też nie potrzebuję zagłębiać się w szczegóły dyskusji, pragnę tylko w kilku słowach wskazać na zasadnicze punkty i przedstawić Panom moją ocenę sytuacji.

Nie chcę bynajmniej szukać przyczyn, dla których obecny rząd niemiecki zdecydował się na przerwanie rokowań, wysuwając jako motyw nieprzedłużenie przez władze polskie pozwolenia na pobyt na terytorjum Rzeczypospolitej Polskiej 4 funkcjonarjuszom kolejek śląsko-dąbrowskich. Co do samego postępowania w tym wypadku władz polskich niezbicie udowodniliśmy, iż było ono z punktu widzenia prawnego najzupełniej uzasadnione i że pozatem nie mogło być mowy o nieliczeniu się z interesami gospodarczemi samego Towarzystwa ponieważ zarządzenia zostały z jego wiedzą i zgodą wydane.

Stwierdzić należy, iż decyzja rządu Rzeszy zaskoczyła najzupełniej zarówno naszą delegację w Berlinie w toku jej normalnych prac komisyjnych (które, nawiasem mówiąc, w ostatnim czasie, zwłaszcza o ile chodzi o uprawnienia osób fizycznych, wykazywały pewne zbliżenie poglądów obu stron) jak i sam rząd polski. Decyzja ta znalazła swój wyraz w liście pełnomocnika niemieckiego p. Lewalda do d-ra Prądzyńskiego pełnomocnika rządu polskiego z dnia 12 lutego, w którym zostało skonstatowane, iż strona niemiecka uważa za wskazane czasowe zawieszenie rokowań prowadzonych w Berlinie. Nie chcę się rozwodzić nad różnicą, jaka istnieje między zawieszeniem, przerwaniem i zerwaniem rokowań. Chodzi w danym wypadku więcej o rzecz samą, niż o grę słów. Z faktu zawieszenia rokowań bez określonego terminu, rząd polski nie mógł oczywiście wyciągnąć innego wniosku, niż odwołanie swej delegacji z Berlina. Ani dla względów budżetowych, ani służbowych nie było do pomyślenia, by członkowie delegacji przebywali w dalszym ciągu w Berlinie bez zatrudnienia. Muszę zatem sprostować pewne twierdzenia, które się pojawiły po stronie niemieckiej, jakoby wyjazd naszej delegacji miał być niespodziewany i był interpretowany jako chęć z naszej strony zerwania rokowań. Było to niczem innem jak oczywistą konsekwencją wynikającą z zajętego przez rząd Rzeszy stanowiska.

Zawieszając rokowania rząd niemiecki wysunął równocześnie postulat, by przed ich ponownem wznowieniem ustalone zostały w drodze dyplomatycznej między obu państwami zasady, któreby je zobowiązywać miały w kwestji wydaleń. Odnośnie do powyższych propozycyj zaznaczyć należy, iż wysunięcie podobnego warunku question prealable w toku rokowań handlowych, które między innemi normują również uprawnienia jednej strony na terytorjum drugiego, jest niewłaściwe.

Rozważając sprawę z punktu widzenia merytorycznego wyjaśnić trzeba, iż kwestje wydaleń ogólnie uznawane są jako należące do ustawodawstwa wewnętrznego danego państwa. Ustawodawstwo polskie w tej materji ściśle określa uprawnienia wszystkich cudzoziemców przebywających na terytorjum Rzeczypospolitej Polskiej, a ustawa o cudzoziemcach zawiera wyliczenie wypadków w jakich wydalenie obcokrajowców nastąpić może. W toku rokowań w sprawie uprawnień osób fizycznych i prawnych przyjęta została zasada, iż obie strony komunikują sobie wzajemnie rozporządzenia obowiązujące w ich państwach, dotyczące cudzoziemców, co służy jako podstawa do opracowania odnośnych klauzul traktatowych. Nasze ustawodawstwo okazało się w porównaniu z niemieckiem bardziej liberalne w tej dziedzinie i nie może być narażone na zarzut, iż odbiega w jakimkolwiek punkcie od norm zachodnio-europejskich. Z powyższych względów oraz z uwagi na suwerenne prawo i jego bezpieczeństwo, związanie się układem międzypaństwowym w tej dziedzinie, dającym przytem pole do stałych sporów międzynarodowych, uznane być musi jako niecelowe i niewłaściwe. Zresztą Polska nie posiada ani jednego precedensu podobnego traktatu z którемkolwiek z państw związanych z nią układem handlowym. Praktyka wykazała, iż w naszych stosunkach z innemi państwami nie zaistniała nigdy potrzeba podobnego układu. Jestem przeświadczony, iż o ile rząd polski i niemiecki uregulują sprawę wjazdu, pobytu i osiedlenia w ramach traktatu handlowego, znajdą obywatele obu stron dostateczne podstawy do swobodnego rozwijania swych interesów gospodarczych na terytorjum drugiego państwa.

Nie godząc się na propozycję traktatowego załatwienia kwestji wydaleń, rząd polski dał równocześnie wyraz swej gotowości podjęcia w każdej chwili dalszych pertraktacyj nad całokształtem zagadnienia gospodarczego. Należy tutaj nadmienić, iż strona niemiecka nie przestawała kłaść głównego nacisku w toku rokowań na uprzednie dojście do porozumienia w zasadniczych punktach w komisji dla osób fizycznych i prawnych, uzależniając od powyższego posunięcie się naprzód prac komisji taryfowo-celnych. O ile przy wznowieniu rokowań w przyszłości ma zajść możność ich spiesznego sfinalizowania, to niezawodnie leży w dobrze zrozumianym interesie obu stron i byłoby celowe, by prace nad traktatem przybrały formę całkiem pozytywną i konkretną przez uprzednie nakreślenie i przyjęcie w ogólnych zarysach zasad w najważniejszych materjach traktatowych zarówno w dziedzinie celnej, jak i w dziedzinie uprawnień osób fizycznych i prawnych, na których to zasadach zostałby oparty traktat.

Nie jestem w stanie przewidzieć dzisiaj, jaki dalszy obrót przybiorą powyższe sprawy chociażby dla tej prostej przyczyny, iż przerwa w rokowaniach została nie przez nas spowodowana i że dlatego oczekiwać musimy propozycji ze strony niemieckiej. Stanowisko rządu polskiego jest, jak Panowie z powyższego widzą, całkiem rzeczowe, pozbawione wszelkich elementów ubocznych, nie mających nic wspólnego z uregulowaniem samych kwestyj gospodarczych. Wytyczną dla nas jest chęć polepszenia stosunków polsko-niemieckich, do czego w naszem mniemaniu prowadzić może w pierwszym rzędzie porozumienie gospodarcze. Jeśli w tej dziedzinie powstał obecnie kryzys, nie należy go uogólniać, przenosząc go na całokształt stosunków polsko-niemieckich. Rząd polski z przerwania rokowań handlowych nie wyciąga konsekwencyj ani politycznych, ani gospodarczych i po sprecyzowaniu swego stanowiska odnośnie do tego zagadnienia oczekiwać będzie z całym spokojem dalszego rozwoju tego problemu.

Po tajnych obradach Reichstagu.

BERLIN, 18.II. (Tel. wł.). Półoficjalny organ Wilhelmstrasse „Tägliche Rundschau" zaznacza, iż mimo poufnego charakteru wczorajszych obrad komisji spraw zagranicznych, poświęconych sprawie przerwania polsko-niemieckich rokowań handlowych, o wyniku tych obrad stwierdzić należy co następuje:

Przedstawiciele wszystkich partyj zgodnie wyrazili życzenie, aby zarówno w toku negocjacyj politycznych, jak i na wypadek ewentualnego wznowienia rokowań handlowych wzajemne zabezpieczenie stanowiska prawnego obywateli obu państw traktowane było jako nieodłączna część składowa traktatu handlowego.

„Germania" w dyskretnej formie podkreśla, ze przedstawiciele partyj środka krytykowali w pewnych granicach postępowanie rządu. Dziennik wyciąga stąd wniosek, że rząd Rzeszy do tej pory nie ustalił jeszcze jakiej taktyki ma się w przyszłości trzymać.

Rokowania mogą być podjęte.

BERLIN, 18.II. (Pat). Nawiązując do podanej przez „Germanię" wiadomości o przebiegu wczorajszych narad komisji spraw zagraniczn. Reichstagu w sprawie przerwania rokowań handlowych z Polską, „Vorwärts" stwierdza, że ponieważ Polska wyraziła ze swej strony już poprzednio zgodę na łączne traktowanie sprawy osiedlenia z rokowaniami o traktat handlowy, rząd Rzeszy obecnie musi się tylko oświadczyć za stanowiskiem jakie zajęła „Germania", a rokowania handlowe mogą być znowu podjęte.

Prasa gdańska o mowie ministra Czechowicza.

GDAŃSK, 18.II (Pat). Omawiając ostatnie wynurzenia ministra Skarbu Czechowicza w sprawie rokowań o pożyczkę amerykańską dla Polski, tutejsza prasa niemiecka podkreśla, że wiadomości te nie są żadną niespodzianką, albowiem rozwój polskich finansów i rozkwit stosunków gospodarczych Polski w roku ub. dają podstawę do tych rokowań, których nie można nazwać niekorzystnemi.

W dalszym ciągu dzienniki niemiecko-gdańskie, wskazując na fakt przywrócenia równowagi w budżecie Państwa Polskiego, na nadwyżkę 400 miljonów w bilansie handlowym, na aktywność bilansu płatniczego oraz stabilizację złotego i utrwalenie się pozycji Banku Polskiego, stwierdzają, że jest rzeczą zrozumiałą, iż Polska przystąpiła w tych warunkach do rokowań o uzyskanie pożyczki.

Wywody swoje kończą dzienniki oświadczeniem, że już najbliższe tygodnie przyniosą decyzję co do tego, w jakiej wysokości i na jakich warunkach Polska otrzyma pożyczkę zagraniczną.

Dopiero wówczas można będzie stwierdzić czy Polska uczyniła postęp na drodze sanacji.

Zbliżenie gospodarcze Niemiec z Litwą.

BERLIN, 18 II. (Pat). Preussische Kreutzeitung donosi na podstawie informacyj z litewskich kół politycznych, że poseł niemiecki w Kownie po powrocie z Berlina prowadził z rządem litewskim rokowania w sprawie zawarcia na szerszych niż dotąd podstawach traktatu handlowego między Niemcami a Litwą, oraz w sprawie zbliżenia gospodarczego między obu państwami. Litewskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych miało opracować odpowiedni projekt traktatu. Po zatwierdzeniu tego projektu przez gabinet, delegacja handlowa litewska wyjedzie do Berlina.

Rokowania angielsko-chińskie.

HANKOU. 18.II. (Pat). Tutejsza pół-oficjalna agencja prasowa ogłasza zaprzeczenie wiadomości o zerwaniu rokowań między O'Malleyem a ministrem spraw zagranicznych rządu kantońskiego Czenem.

Komunikat agencji zaznacza dalej, iż Czen gotów jest obecnie podpisać układ w sprawie koncesji angielskiej w Hankou.

Rząd nacjonalistyczny uważa, że ostatnie oświadczenie Chamberlaina stwarza podstawę do kontynuowania rokowań.

Na międzynarodowych zawodach narciarskich.

ZAKOPANE, 18. II. (Pat.) W dniu dzisiejszym odbył się międzynarodowy 7-kilometrowy narciarski bieg wojskowy z przeszkodami. Start na Gubałówce—meta na Lipkach.

Pierwsze miejsce zajął szeregowiec Berrauer (Czechosłowacja) w czasie 27 min. 28 sek.; drugie Władysław Czech, strzelec z 3-go pułku podhalańskiego (27 min. 58 sek.), trzecie miejsce kapral Władysław Gąsienica z 3-go pułku strzelców podhalańskich (28 min. 43 sek.).

Z Litwy Kowieńskiej.

Sprawozdanie prof. Woldemarasa w sejmowej komisji spraw zagranicznych.

KOWNO, 18-II, (tel. wł,). 15 b. m. odbyło się posiedzenie sejmowej komisji spraw zagranicznych, na którem Prezes Ministrów i Minister Spraw Zagranicznych prof. Woldemaras odczytał tę część projektu deklaracji rządowej, która dotyczy polityki zagranicznej. Jest ona bardzo obszerna, dając ocenę litewskiej polityki zagranicznej od chwili odzyskania niepodległości i odsłaniając perspektywy na przyszłość.

Następnie prof. Woldemaras złożył sprawozdanie z bieżących zagadnień polityki zagranicznej.

Z ZAGRANICY.

Katastrofalna powódź w Ameryce Południowej.

SAN-FRANCISKO, 17.II (Pat.) Skutkiem zalewu wybrzeża przez Ocean Spokojny i wywołanych przez to powodzi, zginęły 24 osoby i zatrzymany został ruch pociągów na wielu linjach kolejowych.

Mieszkańcy okolic nawiedzionych przez katastrofę — uciekają. Komunikacja z miastem San-Diego została przerwana.

Z całej Polski.

Sprawa wybuchu „bomby" przy ul. Marszałkowskiej—wyjaśnia się.

Tajemniczy wybuch bomby przy ul. Marszałkowskiej powoli zaczyna się wyjaśniać. Oto sekretarz tego sądu przypomniał sobie, iż pewni osobnicy skazani w swoim czasie przez Sąd pokoju 25 okręgu odgrażali się, iż zemszczą się za wydany na nich surowy wyrok.

Osobnicy owi zostali poznani w wydziale rozpoznawczym urzędu śledczego i dzisiejszej nocy zaaresztowani. W ten sposób odrzucone zostało pierwotne przypuszczenie, że dokonały tego czynu żywioły antypaństwowe.

Sprawa szkolnictwa zawodowego.

WARSZAWA, 17.II (Pat). W dn. 16 b. m. o godz. 11-tej przed południem odbyło się pod przewodnictwem min. d-ra Dobruckiego w M-stwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w departamencie szkolnictwa zawodowego pierwsze posiedzenie komisji ministerjalnej zwołanej przez p. ministra w celu omówienia kwestyj związanych z opracowywaniem ustawy o ustroju szkolnictwa zawodowego. W konferencji tej uczestniczyli kierownicy wszystkich działów naszego szkolnictwa.

Po zagajeniu posiedzenia przez p. ministra dyrektor departamentu p. Jarmiński przedstawił znaczenie szkolnictwa zawodowego i konieczność stworzenia ustawy, któraby zabezpieczyła temu działowi oświaty normalne warunki rozwoju. Potem kolejno referowali: inż. Słojewski o szkolnictwie zawodowem dokształcającem i szkołach rzemieślniczo-przemysłowych, p. Zaborowska o szkołach zawodowych żeńskich i dr. Waryński o szkolnictwie handlowem.

Posiedzenie to otwiera szereg konferencyj, które będą poświęcone tej ważnej sprawie.

Obrady Sejmowej Komisji Wojskowej

WARSZAWA. 18. II. (Pat.) Posiedzenie sejmowej komisji wojskowej odbyte w dniu dzisiejszym pod przewodnictwem posła *Anusza* poświęcone było obradom nad ustawą o poborze rekruta w 1927 r.

Ustawę tę zreferował pos. *Mączyński* (ChN) przedstawiając równocześnie wyczerpujące dane co do ilości obowiązanych do służby wojskowej w każdym roczniku oraz tych, którzy faktycznie do wojska mogą być wcieleni. Niektóre cyfry przytoczone przez referenta wywołały dłuższą dyskusję, w ciągu której stwierdzono, iż wstępujemy obecnie w okres kryzysu poborowego, do poboru bowiem przychodzą roczniki t. zw. wojenne t. j. roczniki mniejsze co do ilości obowiązanych do służby wojskowej skutkiem zmniejszenia ilości urodzin i złego odżywiania dzieci w okresie wojennym.

Stwierdzono również, że procent stawiennictwa do poboru polepsza się z roku na rok.

W dyskusji zabierali głos pos. *Lieberman* (PPS), który zaproponował odmienną redakcję ustawy, pos. *Polakiewicz* (Str. Chł. P.), który domagał się przedłożenia ustawy o etatach i większej popularyzacji wśród ludności ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej oraz posłowie *Załuska* i *Pieniążek*.

Co do poszczególnych kwestyj wyjaśnień udzielał ppłk. *Petrażycki*, który między innemi stwierdził, że niesprawiedliwe są zarzuty pod adresem władz wojskowych jakoby nie chciały przyznawać stopnia oficera rezerwy byłym austrjackim oficerom Żydom w Małopolsce, wskazując przytem, iż władze wojskowe ściśle stosują postanowienia ustawy o obowiązkach i prawach oficerów wojsk polskich oraz, że krzywdy nikomu się nie czyni. a ci, którzy nie otrzymają stopnia oficera rezerwy sami ponoszą winę.

Syndykat Dziennikarzy Polskich w Wilnie

ukonstytuował się wczoraj na walnem organizacyjnem zebraniu odbytem pod przewodnictwem tymczasowego Zarządu. Wybory do Zarządu stałego dały następujące rezultaty; Na prezesa syndykatu powołano red. Czesława Jankowskiego, na członków Zarządu pp. Stanisława Kodzia, Helenę Romer-Ochenkowską, kierownika Wileńskiego Oddziału Polskiej Agencji Telegraficznej Marjana Szydłowskiego i red. Bolesława Wścieklicę. Do Sądu Rozjemczego weszli: prezes Czesław Jankowski, p. Stanisław Węsławski i red. Bolesław Wścieklica. Do komisji rewizyjnej: p. Józef Batorowicz, prof. St. Kozaryn i red. Janusz Ostrowski.

W selwasach Paragwaju.

Dwa są rodzaje t. zw. literatury egzotycznej: jeden, który stawia sobie za zadanie dostarczyć czytelnikom maksimum sensacyjnych emocyj, drugi, który chce rozszerzyć horyzont czytelnika przez wprowadzenie jego wyobraźni w nieznane, a ciekawe środowisko życia ludzi innej rasy.

Pierwszy rodzaj z powodzeniem uprawia u nas A. F. Ossendowski, do drugiego należą cenne prace gen. Grąbczewskiego oraz książki M. B. Lepeckiego *). Ten ostatni autor odbył w latach 1925—26 podróż do Ameryki Południowej. Wrażenia z podróży posłużyły mu jako materjał do kilku książek, które niedawno ukazały się na półkach, ostatnio zaś wyszedł z druku nowy tom wrażeń podróżniczych pod wymienionym w zagłówku tytułem.

„Jestem oficerem—przedstawia się w przedmowie autor—człowiekiem przywykłym do trudów i niebezpieczeństw, to też podróż moja różni się wiele od „wielkich" podróży, odbywanych przez ludzi mających dużo pieniędzy do wyrzucenia. Cicho i skromnie, podając się bądź za kupca, bądź za dziennikarza przemykam przez drogie miasta, aby jaknajprędzej zapuścić się w tajemnicze pierwotne bory i stepy. I dopiero tam, w nieprzeniknionych selwasach, między ludźmi dzikimi i dzikim zwierzem czuję prawdziwą rozkosz podróżowania. Za jedyny dach służy mi wtedy ciemnozielone sklepienie dżungli, za posłanie—szerokie liście mberychu, a jem tylko to, co uda mi się ustrzelić na polowaniu. Oczywiście, aby móc prowadzić taki żywot, nie można być brzuchatym grubasem, nawykłym do miękkiego fotelu, ani też grymaśnym mamusi-synkiem"...

W istocie podróżnik, zapuszczający się w dzikie selwasy małozaludnionego Paragwaju, musi wykazać nielada hart ducha i ciała, aby zwycięsko pokonać wszystkie trudy i niebezpieczeństwa takiej podróży. Olbrzymia przestrzeń tego kraju, licząca około pół miljona kilometrów kwadrat., (a więc więcej niż Polska) posiada zaledwie 377 klm. linji kolejowej, to znaczy mniej więcej tyle, co z Wilna do Warszawy. Środkiem komunikacji są konie, albo wózki ciągnione przez woły, ale najczęściej własne nogi podróżnika. Mała ilość miast, położonych w znacznych odległościach od siebie potęguje jeszcze dzikość tego kraju. Ludność, w ogromnej większości składa się z metysów, to znaczy mieszańców Indjan miejscowych z hiszpańskimi kolonizatorami, znajduje się na niskim szczeblu cywilizacji wskutek przyrodzonego lenistwa i małych wymagań.

„Między takimi ludźmi — pisze autor — każda żywsza jednostka znajduje łatwo dobrobyt, a nawet majątek, to też dzisiaj niema już najmniejszego miasta, aby nie było w nim kilka niemieckich sklepów, zwykle zaopatrzonych w towary, sprowadzane z „faterlandu". Niemcy są jedynymi niemal imigrantami"...

Polacy licznie skupiający się w sąsiedniej Argentynie, tudzież w Brazylji, niechętnie przenoszą się do Paragwaju. Przyczyniają się do tego nieuregulowane stosunki polityczne, ustawiczne zamieszki i rewolucje, uniemożliwiające spokojną pracę. Paragwaj, nie mogąc dać imigrantom gwarancji bezpieczeństwa, naprózno stara się o sprowadzenie większych ilości kolonizatorów.

Ciekawą jest rzeczą, iż do pierwszych, a zarazem najdzielniejszych kolonizatorów Paragwaju należał zakon oo. Jezuitów. Przybywali oni tam w wieku XVI—XVIII i zorganizowali całe państwo indyjskie, budując miasta i podnosząc wysoko kulturę kraju. „Dzisiaj na miejscu dawnych ulic, placów, kąpielisk i kościołów porasta las dziewiczy, lub pasą się najspokojniej konie i krowy"... Sic transit gloria mundi!... Dzisiejsze miasta paragwajskie, z których stolica „przedstawia się gorzej od najgorszego powiatowego miasteczka polskiego", niczem nie są podobne do tamtych wspaniałych jezuickich grodów.

To też nie one nadają fizjognomję temu państewku. Właściwem jego obliczem są owe dzikie, pełne różnorodnego zwierza i ptactwa selwasy, ciągnące się na przestrzeni tysięcy kilometrów, raj dla przyrodnika i myśliwego. Posłuchajmy, co mówi o nich M. B. Lepecki:

„Mroczne i poważne są paragwajskie selwasy. Liście drzew splątane tysiącem ljan i pasożytów tworzą nieprzenikniony dla promieni słonecznych dach. Wysokie pnie podobne są do gigantycznych kolumn, a dżungla do jakiejś starożytnej świątyni. Jasne światło słoneczne z trudem przedziera się do tego tajemniczego, nieskończenie wielkiego labiryntu sal. Korony wielkich urundai, alkodenerów i timbo toną w gorących promieniach słonecznych podczas, gdy dół dżungli, wilgotny i duszny, pokrywa wieczny mrok.

Ile razy przemierzałem ostępy dziewiczej selwy, tyle razy nie mogłem oprzeć się wrażeniu, że jest ona istotą, posiadającą duszę. Niczem istota żywa posiada ona swój głos, swoje upodobania i antypatje. Inaczej rozbrzmiewa pieśniami w dzień, inaczej w nocy, a jeszcze inaczej rano. Ogarnięta miłośnie przez słońce, zdaje się uśmiechać, napadnięta znagła przez wicher wyje, ryczy i huczy, walcząc z nim zawzięcie...

Selwa lubi wszystkich swoich synów, karmi i troskliwie hoduje zarówno małego mrówkojada, kaguara, jak wielkiego dobrodusznego tapira... jest sprawiedliwa: jednakowo traktuje miedzianego Indjanina, jak i młodego Paragwajczyka, dla obu jest matką.

Ma jednak swoje antypatje. Biały Europejczyk ze swoim natręctwem z cywilizacją, ze swoimi maszynami, legjonem robotników, zaopatrzonych w groźne siekiery, nigdy nie cieszy się sympatją selwy... Nasyła więc na niego swe wychowanice: Malarję i Febrę, wysyła na ścieżki roje niewolniczych żmij, podjudza przeciw niemu prawe swoje dzieci, leśnych ludzi, straszy go w nocy ponuremi odgłosami i rykiem tygrysa"...

Dzięki temu, że autor, opisując swą podróż, główną uwagę zwraca na stosunki, panujące w Paragwaju, że podkreśla ważniejsze rysy obyczajowe, notuje skrzętnie swe spostrzeżenia w dziedzinie flory i fauny, lektura tej książki staje się nietylko interesująca, ale i pouczająca. Nie uganiając się za efektami narratorskiemi pisze Lepecki językiem prostym, zwięzłym, a jednak obrazowym, jak to łatwo przekonać się choćby z przytoczonego wyżej fragmentu.

Książka ta powinna znaleźć się również w rękach uczącej się młodzieży, jako pożyteczna literatura pomocnicza przy nauce geografji.

T. Ł.

*) M. B. Lepecki. W selwasach Paragwaju. Str. 4 nlb.+181+7 nlb. Tow. wyd. „Rój". Warszawa, 1927.

Życie gospodarcze.

Do rolników i ogrodników ziemi wileńskiej.

Wileńskie T-wo Ogrodnicze, biorąc pod uwagę zatrważająco niski poziom naszego handlu nasiennego, tembardziej handlu nasionami ogrodniczemi, również nadzwyczaj niedbałe obsługiwanie klijenteli przez niektórych handlarzy temi nasionami, zwraca się z apelem do szerokich warstw rolniczych, ogrodniczych jak również i do miłośników ogrodnictwa, nabywających nasiona, jak i do firm nasiennych, aby w swoim własnym, dobrze zrozumianym interesie, rozpoczęli walkę z niesumienną sprzedażą nasion.

Zadaniem osób, nabywających w bieżącym sezonie nasiona ogrodowe i kwiatowe, będzie wymaganie od firm nasiennych wykazu wartości tychże z wyszczególnieniem odmian, wykazu sporządzonego przez St. Oceny Nasion w Wilnie. Wykaz taki musi być wywieszony w sklepie na widocznem miejscu i zaopatrzony podpisem i pieczęcią Stacji Oceny Nasion. Przy nabywaniu nasion większemi partjami, należy wymagać od firm nasiennych, aby worki z nasionami były zakryte i oplombowane przez tę Stację.

Szanujące się firmy nasienne muszą zawczasu poddać analizie Stacji Oceny Nasion wszystkie swoje nasiona i wyniki tych badań (przedewszystkiem chodzi o siłę kiełkowania) wywiesić na widocznem miejscu, w razie ujemnej oceny złe nasiona z handlu wycofać.

Ażeby udogodnić szerszemu ogółowi korzystanie z analiz Stacji, Wil. T-wo Ogrodnicze weszło z nią w porozumienie i uzyskało dla członków swych (a mogą nimi być i przedstawiciele firm nasiennych) rabat za prace analityczne Stacji, wynoszący 75 proc. od ceny normalnej.

Wobec powyższego Wileńskie T-wo Ogrodnicze mniema, iż tak dogodne warunki, uzyskane od Stacji, zachęcą firmy do poddania analizie swoich nasion. Uchylenie się firm nasiennych od tego społecznego obowiązku uważać się będzie za niczem nieuzasadnioną opieszałość i niedbalstwo.

Ażeby zapewnić wspomnianej akcji żywotność Wil. T-wo Ogrodnicze, wespół ze Stacją Oceny Nasion, zamierza przeprowadzić rejestrację odnośnych firm i handlarzy w Wilnie, z wyszczególnieniem tych, którzy się od tego obowiązku społecznego uchylili. Również postarają się sprawdzić, chociaż częściowo, jakiej wartości nasiona sprzedawane były i czy zawsze odpowiadały sprawdzianom Stacji (czy nie były po dokonaniu analizy uzupełniane materjałem lichym i t. p.)

O wyniku tej rejestracji i kontroli T-wo będzie informowało przez komunikaty prasowe szerokie warstwy społeczeństwa.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Krótko-terminowe kursy rolniczo-hodowlane.

W dniach 22—24 lutego b. r. w Tupalszczyźnie pow. wilejskiego, w Chocieńczycach tegoż powiatu od 21 lutego do 1 marca, w Olenczycach pow. dziśnieńskiego od 21—23 lutego oraz w Zamoszu pow. brasławskiego od 20—22 lutego—odbędą się krótko-terminowe kursy rolniczo-hodowlane. (s)

KRONIKA KRAJOWA.

Sprawy reformy rolnej.

Wyszedł z druku Nr. 1 i 2 Dziennika Urzędowego Ministerstwa Reform Rolnych, zawierający między innemi rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o utworzeniu Rad naprawy ustroju rolnego, Rady Ministrów o ustaleniu na rok 1927 wykazu imiennego nieruchomości ziemskich, podlegających wykupowi przymusowemu, Rady ministrów o ustaleniu planu parcelacyjnego na rok 1928 i rozporządzenie Ministra Reform Rolnych, wydane w porozumieniu z Ministrem Skarbu o państwowej pomocy kredytowej przy scalaniu gruntów, oraz szereg okólników M. R. R.

Prace nad rozporządzeniami wykonawczemi do ustawy o wykonaniu reformy rolnej.

W Ministerstwie Reform Rolnych prowadzone są bardzo intensywne prace nad opracowaniem i wydaniem szeregu rozporządzeń do ustawy o wykonaniu reformy rolnej z dn. 28. XII—25 r.

I tak ustalenie zasad szacowania nieruchomości ziemskich podległych przymusowemu wykupowi (w myśl postanowienia części I art. 27 ustawy o wykonaniu reformy rolnej) przeszło już 2 stadja, a mianowicie: projekt odnośnego rozporządzenia został już opracowany przez M. R. R. i zaopinjowany przez Główną Komisję Ziemską.

Trzecie i ostatnie stadjum tej pracy t. j. ustalenie ostatecznego tekstu rozporządzenia przez ministrów Reform Rolnych, Rolnictwa i D. P. oraz Skarbu nastąpić ma niebawem, oczekiwać więc należy, że rozporządzenie omawiane ukaże się w krótkim czasie w Dzienniku Ustaw.

Sprawa kredytów dla rolnictwa.

W związku z poprawą sytuacji na rynku kredytowym banki państwowe w roku bieżącym będą miały możność znacznego rozszerzenia kredytów dla rolnictwa. Ministerstwo Skarbu udzieliło ponadto z zasobów kasowych lokat na nisko oprocentowane kredyty rolnicze dla okręgów, dotkniętych przez klęski elementarne, oraz na kredyty siewne dla drobnego rolnictwa. Prócz kredytów dla drobnego rolnictwa powiatów, dotkniętych klęskami w jesieni ubiegłego roku w wysokości około 1 miljona złotych, Ministerstwo Skarbu udzieliło w roku bieżącym lokaty 1 miljona złotych dla większego rolnictwa w 14 zniszczonych powiatach na 8% w stosunku rocznym, oraz $4^1/_2$ miljona złotych dla drobnego rolnictwa na zakup ziarna siewnego. Ten ostatni kredyt oprocentowany jest dla korzystających z niego na 6% w stosunku rocznym.

Giełda Wileńska w dniu 18. II. r. b.

	żąd.	płac.	tranz.
Dolary St. Zjed.	8,91½	8,91	—
Ruble złote	—	—	4,72
Listy zastaw. Wil. B. Ziemsk. zł. 100	41,00	40,00	—

Giełda Warszawska w dniu 18 II. b. r.

I Waluty

	sprzedaż		kupno
Dolary	8,92	8,94	8,90

II. Dewizy

Londyn	43,51	43,62	43,40
Nowy-York	8,95	8,97	8,93
Paryż	35,17	35,26	35,08
Praga	26,58½	26,65	26,52
Genewa	172,55	172,98	172,12
Rzym	38,90	39,00	38,80

AKCJE

Bank Handlowy	5,65—5,60
Bank Polski	103,00—101,80—102,00
Związ. spółek zarobk.	11,10—11,40—11,30
Lilpop	19,75—19,50—20,00
Modrzejów	6,30—6,25
Ostrowiec	14,00

Ceny w Wileńszczyźnie z dn. 18-go lutego. 1927 r.

w hurcie.

	w Wilnie
Ziemiopłody:	
Żyto za 100 klgr.	42—43
Owies	36—37
Jęczmień browarowy	36—37
„ na kaszę	nie notow.
Pszenica	50—51
W detalu:	
Mąka amer. za 1 kg.	75—100
„ żytnia 50 proc.	50—55
„ razowa	—
Mięso:	
wołowe za 1 kg.	2.20
cielęcina	1.80
baranina	2.20
wieprzowina	2.80
gęsi	10—11
kaczki	8.00
Tłuszcze:	
słonina kraj. 1 gat.	3.40—3.50
smalec wieprzowy	4.20—4.60
Nabiał:	
masło niesolone	6.00—8.00
„ solone	5.00—6.20
śmietana za 1 litr	2.50—2.80
twaróg	nie notow.
Jaja za 10 sztuk	2.30—2.00
Owoce:	
jabłka za 1 kg.	70—120
gruszki	nie notow.
śliwki	„
Skóry:	
miejsc. wyrob. (podeszwa) za 1 kg.	10.00—14,00
chrom za stopę	2.70—4.50
gemza „	4.50—6.50
Drzewo wóz: sosna	10—14
brzoza	11—14

Ceny na giełdzie warszawskiej:

Żyto 100 kgl. . .	38,50—39,75
Pszenica	51—52
Jęczmień browar.	36,50—37
Jęczmień na kaszę	31—32
Owies	33

Pamiętajcie o głodnych dzieciach!

Wieści i obrazki z kraju

BUDSŁAW.

Z życia kulturalno-oświatowego.

Dzięki staraniom nadzwyczaj ruchliwego i energicznego wójta gminy budsławskiej por. rez. i osadnika wojsk. p. Rusieckiego założone zostało w Budsławiu T-wo kulturalno-oświatowe. Jednem z ważniejszych zadań wspomnianego Towarzystwa jest założenie — na razie na terenie gminy—sieci czytelń i świetlic, oraz bibljoteki ruchomej.

Przy pomocy pp. mjra Mirgałowskiego oraz kpt. Krawieckiego praca ta ruszyła raźnie naprzód i już po kilku dniach zdołano skompletować pokaźną bibljoteczkę, składającą się z kilkuset tomów.

Dla czytelń założonych w kilkunastu wioskach zaprenumerowano pewną ilość czasopism—z braku jednak gotówki odczuwa się w tym kierunku chwilowe trudności, które w niedługim czasie, przy pomocy ofiarności społeczeństwa dadzą się usunąć.

W. U. Eski.

MOŁODECZNO.

Agitacja przeciwko osadnikom wojsk. na Walnem Zgromadzeniu Kasy Spółdzielczej w Mołodecznie.

Po „Hramadzie" znanej z wrogiego stanowiska do osadników wojskowych podjął się podburzać ludność miejscową przeciwko tym osadnikom wojsk. niejaki p. Kuczyński, piastujący godność skarbnika w zarządzie tut. Kasy Spółdzielczej.

Na Walnem Zgromadzeniu Kasy Sp. w dniu 30 stycznia b. r. jeden z osadników wojsk. w przemówieniu swojem piętnował działalność członka zarządu Kasy i byłego rządcę maj. Mołodeczno Zawadzkiego, który wspólnie z właścicielem sprzedał majątek ten dwom Żydom w celach spekulacyjnych, mimo, iż przeznaczony on był do *przymusowej parcelacji w r. 1926!* Sprawa ta poruszona już była w sierpniu ub. r. na łamach „Kurjera Wileńskiego", na skutek czego zarządzone było dochodzenie, które w całej pełni potwierdziło stawiane temu panu zarzuty.

Otóż podczas tego przemówienia zerwał się kompanjon p. Zawadzkiego, p. Kuczyński, a zwracając się w stronę zebranych wieśniaków, starał się podburzyć ich przeciwko osadnikom wojskowym, twierdząc, iż, „gdyby nie oni, to dziś wy, chłopi—siedzielibyście i gospodarowalibyście na tej ziemi".

Kategorycznie przeciwko tej demagogji zaprotestował ów osadnik wojskowy, czem uspokoił trochę zapędy tego pana.

Że przewodniczący tego zebrania (którym był Mordusewicz Walenty) oraz Zarząd, siedzący przy stole nie zareagowali na to—nic dziwnego—boć to przecież jedna kompanja.

Ale—jak się później okazało, przysłuchiwał się temu wszystkiemu przodownik P. P. wydelegowany na to zebranie, który nie umiał, czy też nie chciał reagować. I to jest dziwne, bo tensam przodownik uważał za stosowne wezwać tegoż osadnika, w chwili, kiedy ten spokojnie rozumował z kilkoma zebranymi, do opuszczenia lokalu.

Mamy nadzieję, że odnośne władze nauczą p. przodownika, jak się ma zachowywać na podobnych zebraniach.

W. M. C—ski.

OPSA.

Przejawy pożytecznej incjatywy.

Mamy do zanotowania kilka ładnych faktów z zakresu pracy obywatelskiej na terenie małego, zabitego od świata deskami, miasteczka Opsy.

Pan starosta Brasławski oceniając należycie znaczenie miasteczka, wydał ostatnio zarządzenie zabrukowania w niem ulic. Gmina nie zaoponowała przeciwko temu. Ba, znalazły się nawet już odpowiednie fundusze, i tylko patrzeć, jak Opsa zacznie nabierać europejskiego wyglądu, zwłaszcza, że dbałość o wygląd sanitarny miasteczka nie od dziś jest zaletą opszczan.

Z pośród paru instytucyj o charakterze społecznym na czoło wysunęła się przychodnia lekarska, zadanie swe wykonując ku ogólnemu zadowoleniu mieszkańców. Co najważniejsze, że przychodnia obdziela darmo jedzeniem biednych. Całą pracą przychodni kieruje Dr. Turutto. Pod jego więc adresem kierujemy słowa uznania.

Niebawem w b. budynkach pałacowych Platerów otwartą zostanie szkoła rolnicza. Prace przygotowawcze dla uruchomienia tej zewszechmiar pożądanej placówki w pełnym toku. Rudery pałacowe muszą być przecież na ten cel odnowione—i odpowiadać potrzebom szkoły.

W Opsie pracuje intensywnie specjalny komitet, mający na celu uruchomienie spółdzielni mleczarskiej. Pracom komitetu przewodzi wójt. Znać, że mieszkańcy oceniają znaczenie powyższej inicjatywy, gdyż liczba członków spółdzielni z dniem każdym wzrasta.

Wspominając o tych dwóch pożytecznych przejawach pracy w dziedzinie gospodarczej, należy poświęcić słów kilka egzystującej na gruncie miasteczka Kasie Spółdzielczej. Działalność kredytowa kasy coraz szersze przyjmuje rozmiary.

Ogólne znaczenie miasteczka podnosi fakt przeniesienia doń Sądu Pokoju, który do niedawna znajdował się w Widzach.

Największą niedogodnością mieszkańców jest oddalenie o $1^1/_2$ kilometra od miasteczka urzędu pocztowego. W miasteczku lokal na pocztę znaleźć można. Inicjatywa w tej mierze należy jednak nie do opszan, a do Dyrekcji Poczt i Telegrafów w Wilnie.

L—ski.

Z Reduty.

Taniec Jadwigi Hryniewickiej.

Wieczór Hryniewickiej rozpoczęło przemówienie prof. *Stefana Srebrnego*, który w logicznej i pięknej formie ustalił genezę tańca, który z więzów szablonu baletowego i skostniałej tandety zaczyna wyzwalać się jako pełna sztuka. Słońce starej Grecji stało u kolebki tej sztuki, to samo słońce, które jasnością przepełniło głębie greckiej myśli filozoficznej.

Prof. Srebrny poetycznie zaznaczył brak granicy między poezją, muzyką i tańcem, który nazwał nadaniem kształtu gestowi, obcowaniem z wiecznym ruchem i ładem, z utajonym wszędzie rytmem świata. Przez przełamywanie natury, przez wyjście poza formy, które są, taniec dociera poza empirję do istotnych, metafizycznych źródeł rytmu. Introdukcję swą mówca zakończył cytatą z Lukjana, który pierwszy podkreślił odwieczność tańca, mówiąc. iż narodził się on wówczas, kiedy powstał Eros, kiedy powstał świat...

Pani *Hryniewicka* od roku zeszłego ujawniła wyraźny rozwój w postępującym interesująco rozkwicie swego artyzmu.

Postęp w ostatnim roku, nie zaniedbując dyscypliny gimnastycznej, pokusił się o nowe zdobycze; wkroczył śmielej w kraj muzyki współczesnej. Jeszcze, powiedzielibyśmy, zbyt ostrożnie, ale już aktywnie.

Temperament i fantazja kompozycyjna zwyciężały uroczo w Oberku *Marczewskiego*, w Gitanie *Szustra* i Tańcu wschodnim *Dziewulskiego*. Linja i plastyka sylwety znalazły znakomity wyraz w Walcu *Debussyego* i klasztornym monologu (*Borodin*). Talent charakterystyczny ujawnił się świeżo i wyraziście w pięknym finale *Ravel'owskim* i w tańcach z perkusją. Tu przedewszystkiem biło w oczy (uszy) bogactwo wrażeń dźwiękowych, utajonych w brzękach, stukach i szelestach. W tańcu z czynclami Hryniewicka umiała wywabić z dwóch talerzy mosiężnych szczodrą skalę dźwiękową, komponując ją wespół z doskonałym kostjumem (pomysłu *F. Krassowskiego*) i z gestem w jarzący się barwą i ruchem obraz.

W programie był nadmiar muzyki rosyjskiej, jeśli uwzględnić podłoże kompozycyj *E. Dziewulskiego*, którego ciekawy talent i daleko posunięte rzemiosło zbyt jednostronnie trwają w cieniu psychiki wschodniej.

Kostjumy, rozumnie akcentujące gest, komponowane były bądź przez *Iwona Galla*, bądź przez *Feliksa Krassowskiego*, bądź przez tancerkę samą (Taniec wschodni, Rebikow i „Czary").

Muzyka, póki ograniczała się w ramach fortepjanu *(p. Dziewulski)*, była bez zarzutu; kwartet chwilami niespokojnie chybotał na krawędzi tego, co jeszcze uchodzi i czego już nie wolno.

W sumie: triumf p. Hryniewickiej wśród fanfar i okrzyków. Bo publiczność (bez przesady) była w zachwycie i oklaskami zmusiła do przełamania redutowego dogmatu: do podniesienia kurtyny i powtórzenia pełnego ciepła i wdzięku Oberka.

W. H.

P. S. Sprawozdanie z premjery czwartkowej, która była całkowitym sukcesem Reduty, a ze względu na samą sztukę wybitnem zdarzeniem w życiu teatralnem Wilna—umieścimy w jutrzejszym numerze.

Nowe banknoty 50-złotowe.

Począwszy od 1-go marca 1927 r. wypuszcza Bank Polski w obieg 50-złotowe bilety bankowe II emisji, wykonane z papieru białego rypsowanego. Bilety nowej emisji różnią się od dotychczasowych szczególnie tem, że posiadają z jednej strony szeroki niezadrukowany margines ze znakiem wodnym, przedstawiającym podobiznę króla Stefana Batorego, a nad nią liczbę 50, zaś u dołu skrót „Zł.". Wymiar biletu wynosi 186 × 99 mm. samego zaś rysunku 127,5×89 mm.

Całość obrazu przedniej strony ujęta jest w prostokątną ramkę o tle seledynowem, w której narożnikach znajduje się liczba 50 w kwadratach szarego koloru przyczem przez długość górnego obramowania uwidoczniono napis „Pięćdziesiąt złotych" na dolnem zaś w podłużnych, żółtych sześciobokach oznaczono drukiem granatowym z lewej strony serję, a z prawej 7-cyfrowy numer. W środku bocznych ramek z ornamentem, stylizowanym z roślin i ptaków, zamieszczono w owalach o szarym odcieniu wiązane litery BP.

Właściwy obraz biletu wykonano na tle niebieskiem. W środku znajduje się podłużna tarcza, której górną część stanowi okrągły, ozdobny medaljon z liczbą 50 białego koloru na szarem polu. Na jasno-bronzowej płaszczyźnie tarczy wykonano farbą niebieską napis treści następującej;

„Bank Polski"
Pięćdziesiąt złotych
Warszawa, dn. 28 sierpnia 1925 r.
Prezes Banku *Karpiński*.
Naczelny Dyrektor dr. *Mieczkowski*.
Skarbnik *Orczykowski*.

Po bokach tarczy umieszczono symboliczne postacie, z których lewa, kobieca, przedstawia rolnictwo, prawa zaś, Merkury — przemysł i handel.

Obraz odwrotnej strony biletu, zamknięty po bokach dwoma prostokątami w odcieniu blado-niebieskim z ozdobami, stylizowanemi roślinami o liściach koloru bladożółtego i kółkami z liczbą 50 w środku, podzielony jest poziomym paskiem z napisem „Pięćdziesiąt złotych", na dwie nierówne części. Górna, większa zawiera na szaro-niebieskiem tle dwa medaljony koloru jasno-bronzowego, z których lewy przedstawia fragment fasady gmachu dawnego Banku Polskiego, prawy zaś obecnego. Między medaljonami znajduje się laska Merkurego oraz dwa rogi obfitości, na seledynowej wstędze nad medaljonami, zajmującej szerokość wewnętrznego pola obrazu, wydrukowany jest napis „Bank Polski", pod nią w narożnikach liczby 50 ułożone ukośnie, u dołu zaś w rogach pod medaljonami wiązane litery BP

Dolna, mniejsza część obrazu, posiada w środku na ciemno-bronzowem, kwadratowem polu godło Państwa, w bocznych zaś prostokątach z lewej strony napis: „Bilety Banku Polskiego są prawnym środkiem płatniczym w Polsce" — z prawej natomiast zastrzeżenie karne: „Podrabianie — usiłowanie podrabiania — puszczanie w obieg — lub usiłowanie puszczania w obieg podrobionych biletów Banku Polskiego podlega karze ciężkiego więzienia". W wykonaniu obrazów obu stron przeważa kolor żółto-bronzowy oraz szary i niebieski.

Kurs dokształcający dla bezrobotnych nauczycieli znających język białoruski.

Z początkiem roku szkolnego 1927/28 władze szkolne mają zamiar przystąpić do organizacji kursu dokształcającego dla części bezrobotnych nauczycieli dawnych szkół rosyjskich, posiadających znajomość języka białoruskiego.

Kurs będzie trwać przez cały rok szkolny 1927/28.

Na kurs będą przyjmowani wyłącznie byli nauczyciele, mężczyźni, władający językiem białoruskim. Pierwszeństwo będą mieli nauczyciele niezamożni i młodzi wiekiem. Kandydaci powinni wnieść podania indywidualnie i własnoręcznie do tego inspektora szkolnego, na terenie powiatu którego zamieszkują.

Do podań o przyjęcie powinni petenci dołączyć następujące dokumenty: 1) metrykę, 2) świadectwo tożsamości z fotografją, 3) dowód obywatelstwa polskiego, o ile to w sposób niewątpliwy nie wynika ze świadectwa tożsamości, 4) świadectwo lekarza powiatowego o przydatności do zawodu nauczycielskiego, wydane według przepisanego wzoru, 5) dokumenty nauczycielskie, stwierdzające, że petent zdał egzamin na nauczyciela szkół początkowych (względnie na nauczyciela domowego) lub ukończył seminarjum nauczycielskie albo gimnazjum państwowe, względnie z prawami szkół państwowych i posiada co najmniej dwuletnią praktykę nauczycielską w szkolnictwie państwowem (publicznem), 6) wreszcie deklarację, którą otrzyma w inspektoracie szkolnym.

W razie braku któregoś z przytoczonych dokumentów podania nie będą rozpatrywane. Po przyjęciu na kurs kandydaci będą zaangażowani do pracy od dnia 1 kwietnia 1927 r. w charakterze praktykantów na warunkach nauczycieli kontraktowych.

Termin rozpoczęcia kursu zostanie wyznaczony przez Ministerstwo.

KRONIKA.

Sobota 19 lutego

Dziś: Konrada W.
Jutro: Leona B.

Wschód słońca—g. 6 m. 44
Zachód „ g. 16 m. 55

SPRAWY SZKOLNE.

— **Uzupełnienie etatów.** Na skutek dodatkowego przydziału przez Ministerstwo etatów nauczycieli szkół powszechnych, oraz zmian, które zaszły w sieci szkolnej w okręgu wileńskiego Kuratorjum szkolnego nastąpił nowy podział etatów a mianowicie: powiat brasławski 285, dziśnieński 285, mołodeczański 145, oszmiański 216, postawski 212, święciański 235, wilejski 230, wileńsko-trocki 337, miasto Wilno 300.

— **Zwinięcie szkół.** Publiczna 1-kl. szkoła powszechna w Szałkowszczyźnie gm. mańkowickiej pow. postawskiego została zwinięta, jako zbyteczna wobec istnienia w odległości 2 klm. publ. szkoły w Przegrodzie gm. miadziolskiej, wskutek czego szkoła w Szałkowszczyźnie nie miała przepisanej ustawą frekwencji.

Na skutek nieżywotności 1-kl. szk. pow. w Zabłociu gm. dokszyckiej pow. dziśnieńskiego, oraz z powodu zmiany sąsiedniej 1-kl. szkoły pow. w Hołubiczach gm. pliskiej na 2-klasową, szkoła w Zabłociu została zwiniętą jako zbędna.

— **Zmiany w sieci szkolnej.** Kuratorjum Szkolne Okręgu Wileńskiego zatwierdziło następujące nowe punkty szkolne w powiecie wilejskim: 1) Mozolasy gm. wojstomskiej 1 kl. 2) Iwoncewicze gm. kurzenieckiej 1 kl. 3) Krupniki gm. budsławskiej 1 kl.

W powiecie dziśnieńskim 1) Cielesze gm. prozorockiej 1 kl. 2) Górki gm. prozorockiej 1 kl. 3) Chroły gm. prozorockiej 1 kl.

— **Zmiany organizacyjne.** Ze względu na liczbę dzieci uczęszczających do szkół powszechnych poniżej wymienionych, Kuratorjum szkolne podwyższyło stopień organizacyjny:

1) 1 kl. szk. pow. w Izabelinie gm. łużeckiej, pow. okiśnieńskiego na szkołę 2-klasową.

2) 2 kl. szk. pow. w Świadowie gm. prozorockiej pow. dziśnieńskiego na szkołę 3-klasową.

3) 1 klas. szk. pow. w Mołożanach gm. dokszyckiej pow. dziśnieńskiego na szkołę 2-klasową.

4) 1 kl. szk. pow. w Stolicy gm. hermanowickiej pow. dziśnieńskiego na szkołę 2-klasową.

5) 1 kl. szk. pow. w Nieścierowszczyźnie gm. tumiłowickiej pow. dziśnieńskiego na szkołę 2-klasową.

SPRAWY AKADEMICKIE.

— **Z Koła Polonistów U. S. B.** W dniu 26 i 27 lutego p. Jerzy Wyszomirski wygłosi odczyt na temat „Charakterystyka najnowszej poezji polskiej z nawiązaniem do twórczości obcej". Odczyty powyższe odbędą się w lokalu Seminarjum Polonistycznego o godz. 5 po poł.

Goście z poza Uniwersytetu — za wprowadzeniem członków Koła.

SPRAWY ŻYDOWSKIE

— **Palestyński działacz dr. Lewin w Wilnie.** Wczoraj pociągiem rannym z Warszawy przyjechał do Wilna znany żydowski działacz w Palestynie dr. Lewin, któremu towarzyszył rabin warszawski dr. Ostrowski.

Na dworcu witali d-ra Lewina miejscowi działacze i przedstawiciele społeczeństwa żydowskiego.

ZEBRANIA I ODCZYTY.

— **Herbatka towarzyska** Zrzeszenia Asystentów U. S. B. odbędzie się w niedzielę dnia 20 b. m. o godz. 5-ej po poł. w lokalu Klubu Inteligencji Pracującej (ul. Mickiewicza 17).

— **Posiedzenie Oddz. Tow. Historycznego.** Dnia 20 b. m. w niedzielę o godz. 12 w poł. w lokalu Seminarjum Historycznego (Zamkowa 11) odbędzie się posiedzenie Oddziału T-wa Historycznego.

Na porządku dziennym sprawozdanie z działalności Towarzystwa, oraz odczyt Dr. H. Łowmiańskiego p. t. „Stosunki gospodarcze na Litwie w wieku XIII".

— **W Klubie Techników** odbył się wczoraj niezwykle interesujący odczyt inż. Łopato p. t. „Budowa piekarń mechanicznych".

Sprawozdanie z tego odczytu zamieścimy w następującym numerze naszego pisma.

ZABAWY.

— **Zabawa taneczna Koła Rolników Studjum Rolniczego U. S. B.** W niedzielę 20 lutego w sali Stowarzyszenia Techników (Wileńska 33) odbędzie się zabawa taneczna „Koła Rolników".

Początek o godz. 9 wiecz. Pozostałe zaproszenia do nabycia w Sekretarjacie Koła (Zakretowa 1) dziś 19 lutego, od 7 — 8 g. wiecz.

— **Doroczna Reduta Artystyczna,** która, jak już wszystkim wiadomo, odbędzie się 28-go lutego, zapowiada się wspaniale. Znakomite komplety orkiestrowe, cały szereg konkursów z nagrodami, wspaniała dekoracja sal, wykonana przez „Zielony Kot", oraz udział bezpośredni w zabawie całego zespołu Teatru Polskiego w charakterze gospodyń i gospodarzy, wróżą zabawie wielkie powodzenie. Bilety za okazaniem zaproszeń można będzie nabywać już od poniedziałku w cukierni WP. Sztralla (Mickiewicza, róg Tatarskiej) w godz. 12—2 i 5—7 w.

NADESŁANE.

— „W niedzielę dnia 20 b. m. o godz. 10 i pół. rano w lokalu Stowarzyszenia Techników (Wileńska 33) inżynier W. Budkiewicz wygłosi odczyt: „Mechaniczna niwelacja na kolejach żelaznych i drogach kołowych z zastosowaniem fotografji" oraz będzie demonstrował model swego wynalazku". 2629.

Z POGRANICZA.

— **Postrzelenie przemytnika.** W nocy z 1 na 2 b. m. m-cy wsi Ruta gm. Dołhinowskiej Dymitr Karpowicz, lat 14, Cegałko Grzegorz, lat 14 i Sima Daniel, lat 13 przekroczyli granicę i udali się do Rosji z przemytem.

Około wsi Popowce po stronie Rosji zostali zatrzymani przez straż gran. bolszewicką, gdzie na okrzyk „stój" rzucili się do ucieczki.

W czasie ucieczki wystrzałem z karabinu został postrzelony Dymitr Karpowicz, pozostali dwaj zdołali zbiec na stronę polską do wsi Rucza. Karpowicz został zatrzymany przez bolszewików i odstawiony do Pieszczenicy (Rosja), gdzie był przetrzymany 6 dni, poczem przerzucono go na stronę polską. Stan zdrowia postrzelonego Karpowicza nie zagraża życiu.

O zajściu tem poster. P. P. w Dołhinowie dowiedział się w czasie patroli polic. w dn. 13 b. m.

ROZNE.

— **O popieranie krajoznawstwa.** Zarząd Wileńskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego zwrócił się do Kuratorjum z prośbą o poparcie zamierzeń i prac T-wa.

Ponieważ wspomniane T-wo postawiło sobie wzniosły cel — szerzyć znajomość i miłość kraju ojczystego wśród całego społeczeństwa, Kuratorjum poleciło zachęcać młodzież szkolną do uczęszczania na odczyty organizowane przez T-wo. (z)

— **W sprawie zwrotu dokumentów w wykonaniu 97 art. ustawy emerytalnej.** Wobec tego, że sprawa zaliczenia pracy zawodowej nauczycieli szkół powszechnych do emerytury może być, zgodnie z ustawą, zadecydowana dopiero po przejściu danego nauczyciela w stan spoczynku Kuratorjum Okręgu Szkolnego Wileńskiego wydało zarządzenie, na mocy którego zostały nauczycielom zwrócone wszystkie dokumenty, które dla jakichkolwiek względów znajdowały się w Kuratorjum lub w Ministerstwie Oświaty i Wyznań Religijnych. (z)

Teatr i muzyka.

— **Reduta na Pohulance. „Brat Marnotrawny".** Dziś o godz. 8-ej wiecz. po raz trzeci komedja w 3-ch aktach Oskara Wildea p. t. „Brat Marnotrawny" z udziałem: J. Solskiej, J. Zielińskiej, M. Zarębińskiej, C. Niedźwieckiej, J. Osterwy, St. Lohmana, E. Glińskiego, R. Łacińskiego i M. Pilla.

Ceny miejsc od 50 gr.

— Jutro o godz. 8-ej „Brat Marnotrawny".

— **„Lekkomyślna Siostra" w niedzielę o godz. 4-ej popoł.** Jutro o godz. 4-ej popoł. znakomita komedja w 4-ch aktach Wł. Perzyńskiego „Lekkomyślna Siostra" z udziałem J. Solskiej i J. Osterwy.

Ceny miejsc od 20 gr.

Bilety i abonamenty sprzedaje codziennie biuro „Orbis", Mickiewicza 11, od 10 do 4.30 popoł. w dnie powszednie, i od 10 do 12 w niedziele i święta. Kasa Reduty czynna jest od 5-ej popoł. w dniach przedstawień popołudniowych od 11-ej rano.

— **Z Teatru Polskiego. „Płomienna Noc".** Dziś i jutro „Płomienna noc" Lengyela.

Ceny miejsc od 20 gr.

— **„Codziennie o 5-ej"** jako popołudniówka. Jutro w niedzielę o godz. 3 m. 30 popoł. farsa Hennequina i Vebera „Codziennie o 5-ej". Ceny od 20 gr.

— **„Pociąg Widmo".** Sensacyjna sztuka „Pociąg widmo" ukaże się po raz ostatni w poniedziałek najbliższy.

— **„Potęga reklamy"** grana będzie we wtorek.

— **Najbliższa premjera.** Zespół Teatru polskiego codziennie próbuje doskonałą komedję z życia arystokracji rosyjskiej na emigracji „Wielka księżna i chłopiec hotelowy" — Savoira, w świetnym przekładzie Czesława Jankowskiego.

— **„Uśmiech Losu".** Jednocześnie odbywają się próby z najnowszej komedji W. Perzyńskiego „Uśmiech losu".

— **Laureat międzynarodowego konkursu im. F. Chopina L. Szpinalski w Wilnie.** Jutro w niedzielę o godz. 12 m. 30 popoł. publiczność wileńska zapozna się z pierwszorzędnym talentem muzycznym — pjanistą wirtuozem Leopoldem Szpinalskim, który otrzymał 2-gą nagrodę na konkursie międzynarodowym im. F. Chopina.

W programie: Chopin, Bach, Debussy, Ravel, Falla, Różycki i inni.

Ceny miejsc od 50 gr.

— **Teatr Rewji „Kakadu".** Dziś o godz. 7 i 9 wiecz. program Nr. 8. „Taniec Miłości i Życia", arcyzabawna rewja w 2 częściach 15 obrazach. Szczegóły w programach i afiszach.

Ceny miejsc od 75 gr.

WYPADKI I KRADZIEZE.

Na prowincji.

— **Śmierć trojga dzieci w ogniu.** W zaśc. Gać, gm. ilżańskiej, wybuchł pożar, wskutek czego na szkodę Łukasza Czerniawskiego, spalił się dom mieszkalny i 3 dzieci:

1) syn Mikołaj lat 6, 2) syn Bazyl 1½ r., 3) córka Zofja 1½ r. oraz chlewy i 2 krowy. Pożar powstał wewnątrz domu, wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem przez dzieci.

Dzieci były same zamknięte w domu, gdyż ojciec pojechał do lasu po drzewa, a matka poszła do wróżki, zam. we wsi Korolewce gm. Wojstomskiej.

Strat narazie nie ustalono.

— **Sekwestrator defraudantem.** Wójt gm. kurzenieckiej, zameldował na poster P. P. w Kurzeńcu, że sekwestrator gm. Soroczyński Edward, zdefraudował z górą 300 zł. wydając płatnikom nieaktualne pokwitowania.

Soroczyński został aresztowany i w trakcie aresztowania usiłował popełnić samobójstwo strzelając do siebie dwukrotnie z rewolweru, lecz chybił.

Dochodzenie wraz z Soroczyńskim przesłano do dysp. Sędz. Śl. 2 rew. w Krzywiczach.

— **Samobójstwo.** Jakubowska Sara, lat 20, zam. w Dołhinowie, usiłowała popełnić samobójstwo przez wypicie esencji octowej. Wezwany lekarz stwierdził, że stan zdrowia Jakubowskiej nie zagraża życiu.

Przyczyną—nieporozumienia rodzinne. Dochodzenie przesł. do podprokuratora w Wilejce.

— **Doradca pod kluczem.** Przeprowadzone dochodzenie w sprawie nagłej śmierci wskutek napicia się spirytusu skażonego przez Nieścierowicza Aleksego, ustaliło, iż spirytus drzewny został zakupiony u Berko Alperowicza, zam. w Miadziole, który twierdził, że napój jest dobry i nieszkodliwy dla zdrowia.

Jednak podczas wesela gdzie spirytus ten pito wszyscy się rozchorowali, a Nieścierowicz na 2 dzień zmarł. Dochodzenie wraz z aresztowanym Alperowiczem przesłano do dysp. sędz. śl. na p. postawski.

— **Nie napad, ale kradzież.** Przeprowadzone dochodzenie w sprawie rzekomego napadu rabunkowego na dom gajowego lasów państw. Kurymowicza Jakóba, zaśc. Zaściszcze, gm. przebrodzkiej ustaliło, iż napad rabunkowy nie miał miejsca. Była to jedynie drobna kradzież połączona z zuchwalstwem. Doch. skier. do sędz. śl. w Brasławiu.

— **13 tysięcy z ogniem.** Przeprow. dochodzenie w sprawie pożaru we wsi Nowiczkach, gm. drujskiej, gdzie spłonął na szkodę braci Kazimierza i Franciszka Lewkow dom mieszkalny, 3 chlewy i magazyny, nie ustaliło przyczyn pożaru. Przypuszczalnie pożar powstał wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem jednego z domowników. Ogólne straty wynoszą 13.100 zł.

Dochodz. skierowano do podprokur. na pow. brasławski.

Z sądów.

Fabrykanci 2 złotówek.

W maju 1925 r. w odległości 16 kilometrów od Wilna w ustronnym zaścianku Ciechanowiszkach, w domu tamtejszej mieszkanki Wojciechowskiej, usadowili się Lejba Lewin, Mowsza Reźnik i Eljasz Szmukler z żoną Chaną, wynajmując 2 pokoje z kuchnią i pokoik na strychu, do którego prowadziła drabina.

Lokatorowie zamknęli pokój na poddaszu, nie dając do niego dostępu gospodyni. Opowiadali Wojciechowskiej, że mają w Wilnie sklepy, a jej mieszkanie wynajęli na letnisko.

Tymczasem w czerwcu 1925 r. st. posterunkowy na posterunku w Nowo-Werkach Romuald Malawko, bawiąc służbowo we wsi Ciechanowiszkach, usłyszał od tamtejszego sołtysa, że w mieszkaniu Wojciechowskiej zamieszkało kilku Żydów, dotychczas niezameldowanych. Posterunkowy Malawko udał się do domu Wojciechowskiej. Już na podwórzu uderzył go jakiś podejrzany stuk na poddaszu. W mieszkaniu zastał dwie kobiety, które przerażone widokiem policjanta, krzyczały w kierunku poddasza: „Gospodarzu, gospodarzu, policja!" Post. Malawko udał się na poddasze. Drzwi jednak były zatarasowane. Z głębi pokoju dolatywał w dalszym ciągu podejrzany stuk. Po dłuższym dobijaniu się, drzwi od pokoiku na poddaszu zostały otwarte. Przy litograficznej maszynie, nachyleni nad płytą, na której znajdował się papier z odbitą podobizną 2 złotówki, stali, mocno widokiem posterunkowego przestraszeni, Rudnik i Szmukler. Dołączył się do nich Lewin. Post. M. kazał im zejść na dół. Po drodze jednak Szmukler, korzystając z zamieszania, uciekł. Dwum pozostałym kazał post. M. upaść twarzą do ziemi, sam zaś gwizdkiem wzywał pomocy policji. W tym zaś momencie dwaj fabrykanci dwuzłotówek starali się sumiennego policjanta przekupić, proponując mu z początku 1500, a później 3000 dolarów, zaznaczając przytem, iż po otrzymaniu tak wielkiej sumy, będzie mógł zwolnić się z policji i wyjechać zagranicę.

Na gwizdek policjanta zbiegli się okoliczni mieszkańcy, przy których pomocy post. M. odnalazł zbiegłego Szmuklera, który ukrył się w życie.

Zaalarmowany o wypadku komendant posterunku w Nowo-Werkach przybył natychmiast do Ciechanowiszek, zabierając ze sobą aresztowanych i całą fabrykę dwuzłotówek. Była tam maszyna, płyty litograficzne, wałki, ciecze, chemikalja i t. d. Na miejscu w fabryce policja znalazła 451 arkuszy po 16 banknotów 2 złotowych i 355 po 12 banknotów 2 złotowych, co tworzy sumę 22.952 złotych.

Przy wszystkich podrobionych banknotach był brak serji i numerów, które miały być dopiero później dodrukowane.

Jak się później okazało, płyty dostarczył oszustom właściciel zakładu litograficznego przy ul. Subocz 10, Ajzensztadt.

Wczoraj sprawa ta była przedmiotem rozpraw w Sądzie Okręgowym.

Na ławie oskarżonych zasiedli Lejba Lewin, Eljasz Szmukler, Mowsza Reźnik, Hirsz Ajzensztadt i Piotr Tatol, który miał puszczać w obieg fałszywe banknoty.

Ławę obrończą zajęli mecenasi: Neuman, Engiel, Bajraszewski i apl. adw. Sienkiewiczówna.

Sąd pod przewodnictwem sędziego Jodziewicza, przy udziale sędziów Chełstowskiego i Czapskiego, powołał 5 biegłych. Badanie świadków i dowodów rzeczowych trwało całe przedpołudnie. Po południu doszły do głosu strony.

Podczas przewodu sądowego okazało się, iż Ajzensztadt nie był wspólnikiem bandy fałszerzy. Oskarżony Tatol nie był również w żadnym związku z fałszerzami.

Po przemówieniach stron sąd ogłasza wyrok skazujący Lejbę Lewina i Mowszę Reznika za usiłowanie puszczenia w obieg fałszywych banknotów, które sami sfabrykowali, na 8 lat c. więzienia i Szmuklera Eljasza na 6 lat c. więzienia. Pozostałych oskarżonych sąd uniewinnił.

Zdan.

Do litościwych serc

udaje się z prośbą była biuralistka, zredukowana, mająca na utrzymaniu ciężko chorych rodziców starców, a znajdująca się obecnie bez żadnych środków do życia.

Chcąc choć cośkolwiek zarobić na życie zajmuje się uliczną sprzedażą cukierków.

Nie mając jednak za co wykupić świadectwa na handel uliczny, narażona jest na częste areszty i pozbawianie i tak nędznego zarobku.

Błaga więc ludzi litościwego serca o pomoc pieniężną, aby nie umrzeć z głodu wraz ze staremi rodzicami.

Ofiary przyjmuje Redakcja „Kurjera Wileńskiego", Jagiellońska 3.

JACK LONDON. 11)

MIK

Twarz Daga Daughtry mimowoli przybrała twardy wyraz, gotował się do opozycji, która w sposób jemu właściwy, powolny i spokojny musiała jednak dopiąć celu. Odpowiedział jednak z pewnym szacunkiem, i wykrzywiając twarz z wysiłku, by zachować pozory zwykłej swej pogody umysłu:

„To dobry pies, panie kapitanie, i niezłośliwy wcale. Nie rozumiem zupełnie, co go mogło doprowadzić do takiego wybuchu. Musiał mieć jakąś przyczynę, panie..."

„Miał ją istotnie", wtrącił jeden z pasażerów, plantator palm kokosowych z Shortlandów.

Steward rzucił mu spojrzenie pełne wdzięczności i ciągnął dalej.

„To dobry pies, panie kapitanie, nadzwyczaj posłuszny,—wszak widział pan, jak mię natychmiast usłuchał wśród najgorętszej walki i położył się spokojnie. Chodzi jak na łańcuchu, panie kapitanie; robi wszystko, co mu każę. Zaraz przyjaźń będzie zawarta. Proszę patrzeć..."

Daughtry podszedł do dwuch terjerów, pogrążonych w histerycznym ataku i zawołał Mika.

„On dobry, Killeny, on dobry", powtarzał łagodnie, kładąc jednocześnie jedną rękę na głowę terjera, drugą zaś głaszcząc Mika.

Terjer zapiszczał żałośnie i ukrył się bezpiecznie za nogi stewarda, lecz Mik powoli, machając ogonem i z bynajmniej nie wojowniczo ułożonemi uszami, zbliżył się do niego, spojrzał w górę na stewarda, by się upewnić, następnie powąchał niedawnego swego przeciwnika, i nawet dotknął pieszczotliwie językiem jego ucha.

„Widzi pan, żadnej zawziętości," chwalił psa Daughtry. On wie co to znaczy. To dobry pies, prawdziwy pies-człowiek. Pójdź tu, Killeny! Teraz drugi. On dobry. Pocałuj go i niech będzie zgoda. To grunt.".

Drugi fox-terjer, ten ze skaleczoną łapą, przyjął przyjaźne powąchanie Mika z histerycznem warknięciem, gdzieś z głębi gardzieli; lecz gdy Mik wyciągnął język, by go polizać,—tego już było zawiele: ranny terjer objawił gniew swój lekkiem odtrąceniem w język i nos irlandczyka.

„On dobry, Killeny, dobry, napewno," rzucił ostrzegawczo steward.

Kręcąc ogonem, na dowód, że doskonale rozumie, bez cienia jakiejkolwiek niechęci, Mik podniósł łapkę i leciutkiem uderzeniem, jak przy zabawie, oparł ją o szyję tamtego, następnie wywrócił go głową naprzód na podłogę. Chociaż terjer gniewnie warczał, Mik odwrócił się z całym spokojem i spojrzał na stewarda, czekając pochwały.

Wybuch śmiechu wśród pasażerów powitał przewrócenie terjera i dobrotliwą powagę Mika. Lecz nietylko to śmiech ten wywołało, w chwili bowiem uderzenia i przewrócenia pieska wybuchnęły też rozstrojone nerwy kapitana Duncana, który podskoczył prawie, prostując całą swą postać.

„Panie kapitanie", ciągnął dalej steward, ze wzrastającem wciąż zaufaniem, ręczę, że doprowadzę go do tego, że się zaprzyjaźni z panem również, do jutra o tej samej godzinie..."

„Za pięć minut nie będzie go na pokładzie," odparł kapitan. „Chłopcze! precz z nim!"

Posługacz nieśmiało dał jeden krok naprzód, podczas gdy szmer protestu rozlegał się wśród pasażerów.

„Spójrzcie na mego kota i spójrzcie na mnie", bronił swego postępku kapitan Duncan.

Chłopak zbliżył się jeszcze o krok, zaś Dag Daughtry rzucił mu groźne spojrzenie.

„Dalej!" rozkazał kapitan.

„Stój!" przemówił plantator z Shortlandów. „Trzeba być sprawiedliwym względem psa. Widziałem wszystko. On wcale nie szukał zaczepki. Kot pierwszy rzucił się na niego. Rzucił się dwa razy, nim pies stracił cierpliwość. Byłby mu oczy wydrapał. Potem rzuciły się dwa psy. Nie zaczepiał ich. Potem pan rzucił się na niego. Pana on również nie zaczepiał. Następnie przyszedł ten marynarz z miotłą. Teraz jeszcze pan chce, by chłopiec rzucił się na niego i wyrzucił go do morza. Trzeba być sprawiedliwym. On tylko wystąpił we własnej obronie. Cóż pan chce, by w takim wypadku zrobił każdy pies, który jest psem? czy miał się położyć i czekać by każdy obcy pies i kot, którego spotka, deptał po nim? Przyznaj się Skiperze. Zadałeś mu kilka potężnych ciosów. On się tylko bronił".

„To jakiś obrońca", mruknął kapitan Duncan, z odcieniem zwykłej swej dobroduszności, trzymając się jednocześnie za krwawiące ramię i patrząc żałośnie na spodnie, porwane na strzępy. „No, dobrze, steward. Jeśli w ciągu pięciu minut doprowadzicie go do zaprzyjaźnienia się ze mną, pozostanie na statku. Będziesz musiał jednak zawrzeć zgodę ze mną z pomocą pary nowych spodni."

„Najchętniej, panie kapitanie, dziękuję panu," zawołał Daughtry. „Również z pomocą nowego kota, panie kapitanie. — Chodź, Killeny Boy. Ten duży pan, on dobry."

Mik słuchał uważnie. Słuchał bez wstrząśnień histerycznych, jakim jeszcze ulegały fox-terjery, bez drżenia muskułów i drgań roztrzęsionych nerwów, lecz chłodno, spokojnie, jak gdyby nie zaszła wcale przed chwilą iście królewska walka, jak gdyby nie czuł już najmniejszego bólu od ran, zadanych zębami i ciosów, jakie otrzymał.

Nie mógł się jednak powstrzymać od najeżenia szerści za pierwszem powąchaniem spodni, które zęby jego rwały przed chwilą.

„Proszę rękę na nim położyć, panie kapitanie", prosił Daughtry.

Kapitan Duncan, który już powrócił do równowagi, nachylił się i położył stanowczą, nie wahającą się rękę na głowie Mika. Więcej jeszcze: pogładził nawet uszy i potarł je przyjacielsko. Wówczas Mik, wesołe stworzenie, które walczyło jak lew, a umiało zapomnieć i przebaczyć jak człowiek, opuścił szerść zjeżoną, pokręcił ogonem, uśmiechnął się oczami, uszami i pyskiem i polizał rękę, z którą tak niedawno jeszcze walkę toczył.

(d. c. n.).

Wydawca Tow. Wyd. „Pogoń" sp. z ogr. odp. Tow. Wyd. „Pogoń", Druk. „Pax", ul. Św. Ignacego 5. Redaktor w/z A. Faranowski.